

Miejsce na naklejkę
z kodem



dysleksja

PRÓBNY EGZAMIN MATURALNY Z JĘZYKA POLSKIEGO

Arkusz I

Czas pracy 170 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Proszę sprawdzić, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 15 stron. Ewentualny brak należy zgłosić przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Część 1 arkusza zawiera test.
3. Część 2 arkusza zawiera dwa tematy wypracowania.
Do opracowania trzeba wybrać **jeden** z nich i podkreślić.
4. Proszę zaplanować czynności tak, by było możliwe rozwiązanie zadań z obu części arkusza w ciągu 170 minut.
5. Pracę proszę napisać czytelnie.
6. Proszę pisać tylko w kolorze czarnym; nie pisać ołówkiem.
7. Nie wolno używać korektora.
8. Błędne zapisy trzeba wyraźnie przekreślić.
9. Wszelkie notatki należy sporządzać w brudnopisie, który nie będzie oceniany.
10. Podczas egzaminu można korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.
11. Do ostatniej kartki arkusza dołączona jest **karta odpowiedzi**, którą wypełnia nauczyciel.

Życzymy powodzenia!

(Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy)

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

ARKUSZ I

**STYCZEŃ
ROK 2005**

Za opracowanie tematu
można otrzymać
70 punktów

20 za część 1
50 za część 2

Arkusz I

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie odpowiedz na pytania. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami**. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszony.

CZYSTKA ETNICZNA

1. Ustawę o ochronie języka polskiego, uchwaloną przed kilkoma dniami przez Sejm, już w trakcie dyskusji poselskiej skwitowano kpinkami o markowej wódce, która teraz będzie musiała się nazywać „Jaś Wędowniczek”, i o filmie „Psy” – po wejściu ustawy w życie ma on być emitowany tylko w wersji niemiej. Tymczasem polszczyzna po dziesięciu latach przemian wolnorynkowych stwarza coraz więcej trudności. Obce zapożyczenia wydają się jednak problemem najmniejszym.

2. Rodzima dyskusja wokół czystości polszczyzny koncentruje się na opozycji: wyraz polski czy obcy, a tymczasem należałoby zapytać, czy zapożyczenie jest potrzebne, czy zbędne. Nazwa komputer, mimo że przeniesiona z łaciny, okazała się niezbędna, ponieważ nie przyjęły się jej polskie odpowiedniki: „maszyna licząca”, „maszyna cyfrowa” czy „mózg elektronowy”. Poza tym większa liczba zapożyczeń wiąże się z tym, że polszczyzna podlega internacjonalizacji – jak większość języków europejskich. Takie terminy jak „frustracja” czy „alienacja”, a z dziedziny technicznej grecko-łacińskie połączenia typu „telefon” czy „telewizja”, były od początku wyrazami „europejskimi”. Więcej: jako zapożyczenie naturalne traktujemy angielskie „media”, a jako twór sztuczny użytkownicy języka odrzucili odgórnie narzucone w latach 70. „publikatory” – choć oba słowa oznaczają to samo. Oczywiście określenia zapożyczone można przełożyć na polski albo oddać za pomocą omówienia, na przykład „Bundestag” – „niemiecki parlament”, „risotto” – „włoska potrawa z ryżu”, ale skutkiem tego nazwa traci niepowtarzalny koloryt związany z właściwym jej miejscem.

3. Polskie uczulenie – przynajmniej oficjalne – na czystość języka jest echem sytuacji narodu bytującego pod zaborami, kiedy obrona języka była spełnianiem obowiązku patriotycznego. Inaczej do zapożyczeń odnoszono się w czasach wolnej Rzeczypospolitej. Najwięksi twórcy tej doby – od Jana Kochanowskiego przez Łukasza Górnickiego po Franciszka Bohomolca – wyrażali opinię, że zapożyczenia językowe to nie jest kwestia taniej cudzoziemszczyzny, ale wymiana dóbr duchowych między narodami. Działo się to w czasach, kiedy na przykład dzięki działalności kolegów jezuickich łacina była hołubiona jako znak szlachectwa równy herbowi. „Disce puer latinae, ego te faciam >mości pan< („Ucz się chłopcze łaciny, a nadam ci tytuł szlachecki”) – obiecywał zdolnemu dziecku chłopskiemu Stefan Batory¹, który z polskim dworem porozumiewał się właśnie po łacinie. „Jak historia historią, żadnego języka nigdy nie było, który by bez obcowania z drugim dawał żywotne następstwa” – pisał Cyprian Kamil Norwid. Ale to nie tylko nasza specjalność – XIX-wieczni językoznawcy czescy w odruchu obrony ojczystego języka zagrożonego przez niemiecki wprowadzali, często na siłę, rodzime odpowiedniki internacjonalizmów – stąd „divadlo” zamiast „teatru”, a „hudba” zamiast „muzyki”. Oczywiście większość tych odgórnie odrzuconych wyrazów wkrótce do czeskiego powróciła. Podobna sytuacja zaistniała w polszczyźnie, gdy przed przeszło półwieczem spolszczano nazwy chorób – dziś jednak o wiele chętniej mówi się „reumatyzm” niż „gościec” i „koklusz” niż „krtusiec”. Tymczasem Polacy w mowie potocznej z zapożyczeń korzystają chętnie i bez oporów, co jest wynikiem

¹ *Disce puer latine, ego faciam te mości panie* (łac. makaroniczna – Ucz się chłopcze, łaciny, a zrobię cię panem. – słowa, które miał powiedzieć król Stefan Batory do ucznia szkoły w Zamościu). W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1994.

nie tylko wszechobecności angielszczyzny, ale też niskiego wykształcenia przeciętnego obywatela. Badania wykazują, że osoby słabo wykształcone z trudem radzą sobie z przełożeniem obcego słowa na język własny i dlatego chętniej przejmują je w całości.

4. Ten proces nakłada się na znaczące przemiany społeczne. Dwa miliony nieźle sytuowanych Polaków, którzy tworzą naszą „klasę średnią”, w najbliższych latach, a już na pewno w następnym pokoleniu, staną się bi- albo multilingwalne. Prowadzenie interesów za granicą, liczne wyjazdy służbowe i wypoczynkowe, wzrastające wykształcenie spowodują, że angielski, a często niemiecki czy francuski staną się drugim używanym regularnie językiem. Poza tym angielski jest poręczniejszy w sytuacjach, w których od rozmówcy wymagamy podejścia pragmatycznego i precyzyjnego komunikatu. Język polski tymczasem nadaje się raczej do nazywania wartości wzniosłych związanych z powinnościami patriotycznymi czy religijnymi. Wiele pojęć nie zdążyło się w nim wykształcić, ponieważ nie istniały w Polsce instytucje, które należało nazwać. Przykładowo nieprzetłumaczalna pozostaje dziś tytułatura funkcyjna w rozbudowanych firmach. Czy jest sens osobę na stanowisku „branch manager” nazwać „starszym gałęziowym”? Opór przeciwko angielszczyźnie i związanym z nią światem konsumpcji wykazują najczęściej ludzie najmniej zamożni, dla których dobra reklamowane w angielszczyźnie pozostają niedostępne. Poza tym reklama najskuteczniej wiąże awans materialny z językowym. W odczuciu przeciętnego odbiorcy, ktoś, kto rozumie slogan „No more tears”, to jednocześnie ktoś taki, kogo stać na jednorazowe pieluszki markowej firmy.

5. Ustawa o ochronie polszczyzny ściera się z przemożnymi tendencjami globalnymi: upowszechnieniem się masowej kultury anglosaskiej, oszałamiającą karierą informatyki, której językiem macierzystym jest angielski, rozwojem telewizji kablowej i satelitarnej oraz Internetu (w sieci również najłatwiej dogadać się po angielsku). Ta kampania ma już jednak swoje francuskie i niemieckie precedensy. Generalna Delegacja ds. Języka Francuskiego i Wysoki Komitet ds. Języka Francuskiego podlegają Ministerstwu Kultury, ale ściśle współpracują z gabinetem premiera w procedurze oczyszczania oficjalnej francuszczyzny z obcych naleciałości w instrukcjach użytkowania sprowadzanych z zagranicy produktów, w napisach na opakowaniach czy w ulicznej reklamie. Szczególnie aktywna jest tutaj „komisja terminologiczna”, która dopuszcza na opakowaniach tylko tradycyjne zwroty anglojęzyczne typu „made in” czy „copyright”, a wszystko inne nakazuje tłumaczyć na francuski. Głos opiniotwórczy ma w tej kwestii Akademia Francuska; nieraz całymi latami dyskutuje ona nad tym, czy dane słowo ma prawo wzbogacić francuszczyznę, czy powinno być odrzucone. O ile oficjalna francuszczyzna jest dzięki temu w dużej mierze wolna od obcojęzycznych wtętw, o tyle francuski mówiony, zwłaszcza w dużych miastach, to wielojęzyczny slang, w którym duży udział ma zarówno angielski, jak i arabski. Działania na rzecz zachowania czystości francuszczyzny są o tyle uzasadnione, że – jak się często słyszy we Francji – co drugi „rodowity Francuz” w pracy wysławia się po francusku, ale w domu używa już swojego języka etnicznego.

6. Niemiecki jest znacznie mniej odporny na anglicyzmy – po prostu wchłania angielskie rzeczowniki poprzez dodawanie im niemieckich końcówek. Na straży czystości niemieczyny nie stoi żaden organ państwowy, ponieważ tam – w przeciwieństwie do Francji – nie ma nawet ministerstwa kultury. Jego sprawy reguluje jeden z departamentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Głos opiniotwórczy i doradczy ma w tej kwestii Akademia Języka i Literatury w Wiesbaden, która corocznie sporządza katalogi najczęściej używanych słów i ostrzega przed zastępowaniem określeń niemieckich angielskimi – najczęściej bezskutecznie.

7. Polski problem z zapożyczeniami polega nie na tym, że nasz język bywa „zaśmiecany”, ale na tym, iż ogół nie najlepiej wykształconego społeczeństwa nie nadąża za zapożyczeniami, które najczęściej są nieuchronne. Często dochodzi więc do intuicyjnego

posługiwania się obcym słowem, w rezultacie czego możemy przeczytać w gazecie o „liście ofiar śmiertelnych skompilowanej przez Palestyńczyków” albo usłyszeć w radiu o „zespołe akredytowanym przy Ochotniczej Straży Pożarnej”.

8. Bez oporów przyjmują się natomiast tzw. zapożyczenia wewnętrzne² – nowo utworzone słowa, które mają obsłużyć świeżo zaistniałe okoliczności życia społecznego. Taśmowo produkuje je nasze życie polityczne, w którym wykreowano „uwola”, „solidarucha” czy „ubecję” oraz potoczne powiedzonka, odnoszące się do spraw wagi państwowej: „klepnąć budżet” lub „dać se luz”. Na drugim biegunie sytuuje się słownictwo kościelne z jego nadmierną nieraz podniosłością: biskup „nawiedza świątynie” i wygłasza „homilię”, która ma wiernych „ubogacić”. Do języka szkoły przenika więzienna grypsera. Młodzież określa więc udany koncert słowem „masakra”, na dziewczynę mówi „lalka” (by pozostać przy najdelikatniejszym określeniu), a na wódkę – „gorzała”. Co istotne, zdecydowana większość zapożyczeń wewnętrznych, to słowa silnie nacechowane negatywnymi emocjami: nienawiścią i pogardą. W powszechnym odczuciu nie są to jednak wyrazy uważane za obce.

[Wiesław Kot, *Czystka etniczna*, *Wprost* nr 31, 1 sierpnia 1999r.]

Zadanie 1. (1 pkt)

Tematem artykułu pt. *Czystka etniczna* jest

- A. obrona czystości języka i ochrona przed amerykanizacją.
- B. refleksja autora wywołana ustawą o ochronie języka polskiego.
- C. rozważania nad słusznością ustawy o ochronie języka polskiego.
- D. troska o czystość języka narodowego.

Zadanie 2. (1 pkt)

Wyjaśnij, na czym polega zjawisko *internacjonalizacji polszczyzny*.

.....

.....

Zadanie 3. (1 pkt)

Jaką przyczynę narodowej niechęci do zapożyczeń wskazuje autor w akapicie 3.?

.....

Zadanie 4. (2 pkt)

Wymień trzy pozytywne skutki zapożyczeń językowych wskazane przez autora artykułu.

.....

.....

.....

² Niektórzy językoznawcy rozróżniają zapożyczenia zewnętrzne – z obcych języków i wewnętrzne – z dialektów danego języka narodowego. *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław 1978.

Zadanie 5. (2 pkt)

Na podstawie akapitu 3. ustal dwa powody, dla których Polacy w mowie potocznej chętnie korzystają z zapożyczeń.

.....

.....

.....

Zadanie 6. (2 pkt)

Podaj trzy przykłady okoliczności, w których angielszczyzna jest szczególnie przydatna.

.....

.....

.....

Zadanie 7. (1 pkt)

Którego z podanych argumentów o szczególnej przydatności angielszczyzny nie wymienia autor artykułu?

- A. Język angielski ma wiele pojęć, których nie wykształciła polszczyzna.
- B. Liczne są zagraniczne wyjazdy służbowe i wypoczynkowe Polaków.
- C. Polska staje się krajem atrakcyjnym gospodarczo i turystycznie dla obcokrajowców.
- D. Upowszechnia się masowa kultura angloamerykańska.

Zadanie 8. (1 pkt)

Wypisz z artykułu wszystkie instytucje, które we Francji i Niemczech zajmują się sprawami czystości języka narodowego.

.....

.....

Zadanie 9. (2 pkt)

Napisz, jakimi polskimi odpowiednikami można zastąpić wyrazy:

- a) *alienacja*
- b) *frustracja*.....
- c) *reumatyzm*.....

Zadanie 10. (1 pkt)

Wyjaśnij, jaką funkcję pełni cudzyśłów w wyrażeniu „*rodowity Francuz*” (akapit 5.).

.....

Zadanie 11. (1pkt)

Na podstawie ostatniego akapitu artykułu sformułuj definicję tzw. *zapożyczeń wewnętrznych*.

.....

.....

Zadanie 12. (2 pkt)

Dziennikarz w akapicie 1. napisał: *Obce zapożyczenia wydają się jednak problemem najmniejszym*. Jaki istotny problem językowy współczesnej polszczyzny autor wskazał w artykule?

.....

.....

.....

Zadanie 13. (2 pkt)

Objasnij:

- a) znaczenie dosłowne wyrażenia tytułowego: *czystka etniczna*

.....

.....

- b) znaczenie przenośne wyrażenia tytułowego: *czystka etniczna*, wynikające z artykułu

.....

.....

Zadanie 14. (1 pkt)

Popraw podane wyrażenia, zastępując wyrazy zapożyczone wyrazami polskimi:

- a) *lista ofiar śmiertelnych skompilowana przez Palestyńczyków*

.....

- b) *zespół akredytowany przy Ochotniczej Straży Pożarnej*

.....

Zadanie 15. (1 pkt)

Intencją autora artykułu było:

- A. nakłonienie do respektowania ustawy o ochronie języka polskiego.
- B. ośmieszenie ustawy o ochronie języka polskiego.
- C. poinformowanie o ustawie o ochronie języka polskiego.
- D. wywołanie dyskusji o czystości języka polskiego.

Część II – pisanie własnego tekstu

Temat 1: Różne wizje zaświatów. Analizując *Tren X* Jana Kochanowskiego i wiersz *Urszula Kochanowska* Bolesława Leśmiana, zwróć uwagę na portret dziecka oraz kreacje innych bohaterów.

Jan Kochanowski *Tren X*

Orszulo moja wdzięczna, gdzieś mi się podziła?
 W którą stronę, w którąś się krainę udała?
 Czyś ty nad wszystkie nieba wysoko wniesiona
 I tam w liczbę aniołków małych policzona?
 Czyliś do raju wzięta? Czyliś na szczęśliwe
 Wyspy zaprowadzona? Czy cię przez teskliwe
 Charon jeziora wiezie i napawa zdrojem
 Niepomnym, że ty nie wiesz nic o płaczu mojem?
 Czy, człowieka zrzucawszy i myśli dziewicze,
 Wzięłaś na się postawę i piórka słowicze?
 Czyli sie w czyściu czyścisz, jeśli z strony ciała
 Jakakolwiek zmazeczka na tobie została?
 Czyś po śmierci tam poszła, kędyś pierwiej była,
 Niżej się na mą ciężką żalność urodziła?
 Gdziekolwiek jest, jeśliś jest, lituj mej żalności,
 A nie możesz li w onej dawnej swej całości,
 Pociesz mię, jako możesz, a staw się przede mną
 Lubo snem, lubo cieniem, lub marą nikiemną.

[J. Kochanowski, *Treny*, Wrocław, 1999.]

Bolesław Leśmian *Urszula Kochanowska*

Gdy po śmierci w niebiosów przybyłam pustkowie,
 Bóg długo patrzył na mnie i głaskał po głowie.

„Zbliź się do mnie, Urszulo! Poglądasz, jak żywa...
 Zrobię dla cię, co zechcesz, byś była szczęśliwa.”

„Zrób tak, Boże – szepnęłam – by w nieb Twoich krasie
 Wszystko było tak samo, jak tam – w Czarnolasie!” –

I umilkłam zleknioma i oczy unoszę,
 By zbadać, czy się gniewa, że Go o to proszę?

Uśmiechnął się i skinął – i wnet z Bożej łaski
 Powstał dom kubek w kubek, jak nasz – Czarnolaski.

I sprzęty i donice rozkwitłego ziela
 Tak podobne, aż oczom straszno od wesela!

I rzekł: „Oto są – sprzęty, a oto – donice.

Tylko patrzeć, jak przyjdą stęsknieni rodzice!

I ja, gdy gwiazdy do snu poukładałam w niebie,
Nieraz do drzwi zapukam, by odwiedzić ciebie!”

I odszedł, a ja zaraz krzątam się, jak mogę –
Więc nakrywam do stołu, omiatam podłogę –

I w suknię najróżowszą ciało przyoblekam
I sen wieczny odpędzam – i czuwam – i czekam...

Już świt pierwszą rozniętą złoci się po ścianie,
Gdy właśnie słyszać kroki i do drzwi pukanie...

Więc zrywam się i biegnę! Wiatr po niebie dzwoni!
Serce w piersi zamiera... Nie!... To – Bóg, nie oni!...

[B. Leśmian, *Poezje*, Warszawa, 1965.]

Temat 2: *To chory kąt...* (...) – analizując fragment, zwróć uwagę na przemyślenia Stanisława Wokulskiego dotyczące sytuacji w kraju i odnieś je do innych opinii o społeczeństwie wyrażonych w *Lalce* Bolesława Prusa.

Bolesław Prus

***Lalka* (fragmenty)**

Znalazłszy się na ulicy Wokulski stanął na chodniku, jakby namyślając się, dokąd iść. Nie ciągnęło go nic w żadną stronę. Dopiero gdy przypadkiem spojrział w prawo, na swój nowo wykończony sklep, przed którym już zatrzymywali się ludzie, odwrócił się ze wstrętem i poszedł w lewo.

„Dziwna rzecz, jak mnie to wszystko mało obchodzi” – rzekł do siebie. Potem myślał o tych kilkunastu ludziach, którym już daje zajęcie, i o tych kilkudziesięciu, którzy od pierwszego maja mieli dostać u niego zajęcie, o tych setkach, dla których w ciągu roku miał stworzyć nowe źródła pracy, i o tych tysiącach, którzy dzięki jego tanim towarom mogli sobie poprawić nędzny byt – i – czuł, że ci wszyscy ludzie i ich rodziny nic go w tej chwili nie interesują.

„Sklep odstąpię, nie zawiążę spółki i wyjadę za granicę” – myślał.

„A zawód, jaki zrobisz ludziom, którzy w tobie położyli nadzieję?”

„Zawód?... Alboż mnie samego nie spotkał zawód?...” (...)

Stał i patrzył. Dzień przedświąteczny i ładna pogoda wywabiły mnóstwo ludzi na bruk miejski. Sznur powozów i pstrokaty falujący tłum między Kopernikiem i Zygmuntem wyglądał jak stado ptaków, które właśnie w tej chwili unosiły się nad miastem dążąc ku północy.

„Szczególna rzecz – mówił. – Każdy ptak w górze i każdy człowiek na ziemi wyobraża sobie, że idzie tam, dokąd chce. I dopiero ktoś stojący na boku widzi, że wszystkich razem pcha naprzód jakiś fatalny prąd, mocniejszy od ich przewidywań i pragnień. Może nawet ten sam, który unosi smugi iskier wydmuchniętych przez lokomotywę podczas nocy?... Błyszczą przez mgnienie oka, aby zgasnąć na całą wieczność, i to nazywa się życiem. (...)”

Nieustanny turkot i szmer wydał się Wokulskiemu nieznośnym, a wewnętrzna pustka straszliwą. Chciał czymś się zająć i przypomniał sobie, że jeden z zagranicznych kapitalistów pytał go o zdanie w kwestii bulwarów nad Wisłą. Zdanie już miał wyrobione: Warszawa

całym swoim ogromem ciąży i zsuwa się ku Wiśle. Gdyby brzegi rzeki obwarować bulwarami, powstałaby tam najpiękniejsza część miasta: gmachy, sklepy, aleje...

„Trzeba spojrzeć, jak by to wyglądało?” – szepnął Wokulski i skręcił na ulicę Karową. (...)

Na Karowej odetchnął. Zdawało mu się, że jest jedną z plew, które już odrzucił młyn wielkomińskiego życia, i że powoli spływa sobie gdzieś na dół tym rynsztokiem zaciśniętym odwiecznymi murami.

„Cóż, bulwary?... – myślał. – Postoją jakiś czas, a potem będą walić się, zarośnięte zielskiem i odrapane, jak te oto ściany. Ludzie, którzy je budowali z wielką pracą, mieli także na celu zdrowie, bezpieczeństwo, majątek, a może zabawy i pieszczoty. I gdzie oni są?... Zostały po nich spękane mury, jak skorupa po ślimaku dawnej epoki. A cały pożytek z tego stosu cegieł i tysiąca innych stosów będzie, że przyszły geolog nazwie je skałą ludzkiego wyrobu, jak my dziś koralowe rafy albo kredę nazywamy skałami wyrobu pierwotniaków.

I cóż ma z trudu swego człowiek?...

I z prac tych, które wszczął pod słońcem?...

Znikomość – jego dzieła gońcem,

A żywot jego mgnieniem powiek.³

Gdziem ja to czytał, gdzie?... Mniejsza o to.”

Zatrzymał się w połowie drogi i patrzył na ciągnącą się u jego stóp dzielnicę między Nowym Zjazdem i Tamką. Uderzyło go podobieństwo do drabiny, której jeden bok stanowi ulica Dobra, drugi – linia od Garbarskiej do Topieli, a kilkanaście uliczek poprzecznych formują jakby szczeble.

„Nigdzie nie wejdziemy po tej leżącej drabinie – myślał. – To chory kąt, dziki kąt.”

I rozważał pełen goryczy, że ten płat ziemi nadrzecznej, zasypany śmieciem z całego miasta, nie urodzi nic nad parterowe i jednopiętrowe domki barwy czekoladowej i jasnożółtej, ciemnozielonej i pomarańczowej. (...)

„Nic, nic!...” – powtarzał tułając się po uliczkach, gdzie widać było rudery zapadnięte niżej bruku, z dachami porośniętymi mchem, lokale z okiennicami dniem i nocą zamkniętymi na sztaby, drzwi zabite gwoździami, naprzód i w tył powychylane ściany, okna łatanie papierem albo zatkanie łachmanem.

Szedł, przez brudne szyby zaglądał do mieszkań i nasyczał się widokiem szaf bez drzwi, krzeseł na trzech nogach, kanap z wydartym siedzeniem, zegarów o jednej skazówce z porozbijanymi cyferblatami. Szedł i cicho śmiał się na widok wyrobników wiecznie czekających na robotę, rzemieślników, którzy trudnią się tylko łataniem starej odzieży, przekupek, których całym majątkiem jest koszt zeszlanych ciastek – na widok obdartych mężczyzn, mizernych dzieci i kobiet niezwykle brudnych.

„Oto miniatura kraju – myślał – w którym wszystko dąży do spodlenia i wytępienia rasy. Jedni giną z niedostatku, drudzy z rozpusty. Praca odejmuje sobie od ust, ażeby karmić niedołęgów; miłosierdzie hoduje beczelnych próżniaków, a ubóstwo nie mogące zdobyć się na sprzęty otacza się wiecznie głodnymi dziećmi, których największą zaletą jest wczesna śmierć.

Tu nie poradzi jednostka z inicjatywą, bo wszystko sprzysięgło się, ażeby ją spętać i zużyć w pustej walce – o nic.”

Potem w wielkich konturach przyszła mu na myśl jego własna historia. Kiedy dzieckiem będąc łaknął wiedzy – oddano go do sklepu z restauracją. Kiedy zabijał się nocną pracą będąc subiektem – wszyscy szydzili z niego, zacząwszy od kuchcików, skończywszy na upijającej

³ Wierszowany cytat pochodzi z poematu Włodzimierza Zagórskiego (1834 – 1902) pt. *Król Salomon*.

się w sklepie inteligencji. Kiedy nareszcie dostał się do uniwersytetu – prześladowano go porcjami, które niedawno podawał gościom.

Odetchnął dopiero na Syberii. Tam mógł pracować, tam zdobył uznanie i przyjaźń Czerskich, Czekanowskich, Dybowskich.⁴ Wrócił do kraju prawie uczonym, lecz gdy w tym kierunku szukał zajęcia, zakrzyczano go i odesłano do handlu... „To taki piękny kawałek chleba w tak ciężkich czasach!”

No i wrócił do handlu, a wtedy zawołano, że się sprzedał i żyje na łasce żony, z pracy Minclów.

Traf zdarzył, iż po kilku latach żona umarła zostawiając mu dość spory majątek. Pochowawszy ją Wokulski odsunął się nieco od sklepu, a znowu zbliżył się do ksiązek. I może z galanteryjnego kupca zostałby na dobre uczonym przyrodnikiem, gdyby znalazłszy się raz w teatrze nie zobaczył panny Izabeli.

[B. Prus, *Lalka*, Warszawa 1956.]

Wybieram temat:

[illegible]

⁴ Czernski Jan (1845 – 1892) – przyrodnik i geolog, zesłany w r. 1863 na Syberię, badał tam faunę i pokłady węgla. Czekanowski Aleksander (1830 – 1876) – geograf i geolog, zesłany w r. 1863 na Syberię.

Dybowski Benedykt (1833 – 1930) – uczonego polski, antropolog, zesłany w r. 1864 na Syberię, badał tamtejszą przyrodę i języki ludów syberyjskich.

Brudnopsis